

STANISŁAW JADCZAK

ur. 1947; Trawniki



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, Siennica Różana, dziennikarstwo, dziennikarstwo na UMCS, Wydział Politologii UMCS, Wakacyjna Akademia Reportażu im. Ryszarda Kapuścińskiego, Franciszek Piątkowski, Włodzimierz Staniewski, Jarosław Szpak

To było jego spełnienie

W czasach „Ekspress Faktów” wróciliśmy do takich bliskich, prawie codziennych kontaktów po domach, z jego znakomitą żoną, Jadzią. Franio po tym epizodzie postanowił wrócić do gazet. Najpierw zatrudnił się w „Dzienniku” potem w „Kurierze” A potem wyemancypował się z dziennikarstwa i poszedł na uczelnię. Notabene, jako dziennikarz „Dziennika Wschodniego” najpierw został zaangażowany w szkole Wańkowicza. Został zaangażowany, bardzo, że tak powiem, dobitnie, w tym sensie, że ówczesny dziekan miał zajęcia z reportażu, a nie miał [o tym] zielonego pojęcia. Więc pamiętam, że Franio przekazywał mi wszystkie książki o teorii reportażu, żeby się nauczył czegośkolwiek. Po szkole Wańkowicza, gdzie pracowali także ludzie z UMCS-u, przeszedł na Wydział Politologii. I to było chyba wreszcie takie jego spełnienie, jeśli chodzi o pracę zawodową. Bo miał to, co lubił. Czyli mógł opowiadać młodym ludziom o reportażu. A on kochał opowiadać. Kochał mówić o reportażu. Koledzy go czasami tak troszeczkę lekceważyli za te opowieści. A Franio kochał opowiadać. Zapałał się. I tu, dostał możliwość. Kiedy spotykaliśmy się od czasu, do czasu gdzieś na kawie, opowiadał mi o tych gazetkach robionych przez studentów. Chwalił mi się nazwiskami tych wschodzących gwiazd dziennikarstwa, które spod jego ręki wychodzą. A potem wpadł chyba na pomysł życia, czyli na „Akademię Reportażu” w Siennicy Różanej. Jak zwykle w naszym kraju działa zbieg okoliczności, a nie system. Franio miał tam posiadłość, hacjendę po dziadkach Jadzi. Kiedyś był się zapoznał z wójtem sławetnym z Siennicy Różanej i wójt zauroczył się Franiem z tą jego elokwencją, a Franio wójtem. I tak powstała idea, żeby tam robić spotkania à propos Reja, à propos tradycji piśmiennictwa polskiego. I to dopiero było to, na co Franio całe życie pracował. Tu się spełnił. Ściągał tych ludzi, wybitnych dziennikarzy z całej Polski. Młodzież miała zachwyconą, zauroczoną, wpatrzoną w te wielkie tuzy dziennikarstwa. I jedyne, czego brakowało Franiowi, to pieniędzy, żeby to jeszcze

rozszerzyć. Żeby to jeszcze obudować. I zrobić może taką całoroczną „Akademię” à la Gardzienice. Bo był nieustająco pod wrażeniem Staniewskiego. Bywał, oczywiście, u Staniewskiego. Promował Staniewskiego bardzo mocno. Staniewski był takim jego oczkiem w głowie. Kłócił się o Staniewskiego z władzami. Bardzo był z nim zaprzyjaźniony. Kiedyś mi zdradził, że jego ambicją jest zrobić całoroczną akademię reportażu w Gardzienicach. Tylko mówił, że niestety już lata uciekają. Czy zdąży przekonać władze? Czy zdąży [zdobyć] pieniądze? Ja mu zawsze mówiłem, że może by jakoś przez środki unijne spróbował się przedostać, ale atmosfery dla kultury nie było w środkach unijnych poza takimi typowymi, jak spektakl teatralny, noc kultury i tak dalej. Silami wójta to też za słabo, chociaż potem i starosta się włączył. Później zaczęli się do Franka „przyklejać” ludzie, którzy chcieli wypłynąć na tej „Akademii Reportażu” Więc nagle pojawił się starosta Janusz Szpak, postać PSL-u, taka mniej więcej, jak Podkański. Od zawsze w PSL-u, już nie wiadomo, ile lat szefuje tam w powiecie krasnostawskim. Na szczęście Akademia Reportażu”mu się spodobała i z Franiem się zaprzyjaźnił, pomagał, na ile mógł. Ale do [realizacji] tego zamysłu, żeby stacjonarną „Akademię Reportażu”zrobić w Siennicy nie doszło. Przez moment zresztą, był taki epizod, że UMCS przymierzał się do stworzenia wydziału dziennikarstwa. I już prace były zaangażowane. Profesor Stępniać oczywiście, pani profesor –wtedy pani doktor, Lidia Przesmycka i profesor Edward Olszewski byli w to zaangażowani. Ale przekreśliła to wojna między Wydziałem Humanistycznym, a Politologią [o to], kto ma być organizatorem tego wydziału. Poloniści nie chcieli „wypuścić” politologia chciała „zabrać” No i tak się skończyło. Co się teraz dzieje z „Akademią Reportażu”nie wiem, Jadzia jest główną spadkobierczynią. Ja mam taki pomysł na pośmiertny „zamach”na Frania, , na jego twórczość. Bardzo mi zależy na tym, żeby jego osobę upamiętnić w formie pisanej i żeby to była pamięć taka kształcąca. Prawda jest też brutalna, że po kolei to środowisko dziennikarskie, które zaczynało w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych powoli, niestety, odchodzi. A też nie ma chętnych do tego, żeby to upamiętnić. Poza „Historią Mówioną” Więc może coś z moich planów wyjdzie. Konkludując, był wybitną osobowością. Jako człowiek i jako profesjonalista. Był wybitną osobowością z tego powodu, że był poza polityką. W sensie układów, walk, opcji. Zawsze interesował go sztuka. Czy to była sztuka teatralna. Czy to była sztuka dziennikarska. Czy to była sztuka reportażu. Chyba tylko muzyką zbytnio się nie interesował. Ale tak, wszelaka kultura była mu bardzo bliska. A zwłaszcza jego miłością były teatr i reportaż, dziennikarstwo. I kiedy od czasu, do czasu patrzę na to, co on pisał, przeglądam gazety, to muszę powiedzieć, że w języku pisany wyróżniała go literacka prawie nuta. To nie było czyste dziennikarstwo. To była literatura. Notabene wielokrotnie go namawiałem, że wydam mu zbiory jego reportaży, żeby je przygotował. Byliśmy umówieni. Siedzieliśmy w „McDonaldzie” bo tam nam najłatwiej było się spotkać, tak po drodze, duży parking i można się tam ukryć. Więc on w tym „McDonaldzie”obiecował mi, zaklinał się, że to będzie. Nic z tego nie wyszło. Franio był za bardzo zajęty, żeby

usiąść nad własną książką. A jeszcze był zafascynowany młodzieżą i tę gazetkę mi przynosił, pokazywał. I te nazwiska. U Frania, nie było innego określenia jak „świetny” Wybitny dziennikarz. Wschodząca gwiazda. –„No, naprawdę, wiesz, to są znakomici przyszli dziennikarze” Był zauroczony pracą z młodzieżą. Odkrył u siebie talenty pedagogiczne, których nikt nie znał wcześniej. Chociaż był spełniony. Bo przecież i syna wychował dobrze i córkę wspaniale. Ale jednocześnie okazał się świetnym pedagogiem. I ta chęć wygadania się, wypowiedzenia tego, co wie, co umie. On się delectował swoim słowem. Nie w sensie narcystycznym, tylko w sensie profesjonalnym. To był gaduła. Klasyczny gaduła. Taki polski gaduła szlachecki sprzed wieków, który przy stole do rana potrafił opowiadać, świetnie mówić. To właśnie była fascynująca dla mnie metamorfoza Frania –wykonawcy dziennikarskiego rzemiosła w pedagoga. Tu się odnalazł chyba najpełniej A z tego, co słyszałem, młodzież go kochała po prostu. Chociaż ta miłość się nie przejawiała w tym, żeby młodzież przyszła go pożegnać na cmentarzu. Tego mi zabrakło. Przyszło całe pokolenie ludzi, którzy byli z nim związani. Z kulturą w jego czasach. Ze studiów z prawa było nas chyba trzech. Trzech tylko. Przyszli ludzie, którzy mieli z nim kontakt, aktorki teatralne, ludzie z teatru, ale młodzieży nie było. Tego mi zabrakło.

Data i miejsce nagrania	2016-05-23, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"